

DŹWIGNIA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA ILLUSTROWANA.

Wychodzi we Lwowie co 1. każdego miesiąca z okolicznościowymi dodatkami

Organ oficyalny „Krajowego Tow. Kupców i Przemysłowców“ — „Tow. Kupców i Młodzieży handlowej we Lwowie“ i Tow. „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześć. w Galicyi“.

Rok VI. 1899.

Redakcya Lwów, ul. Jagiellońska, L. 17. — Administracya Rynek, L. 9.

Wydawca i odpow. redaktor *Zygmunt Korosteński.*

Nr. 2. Lwów. — Luty.

PRENUMERATA z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
W Austro-Węgrzech rocznie 2 zł półrocznie 1 zł. kwartalnie 50 ct.
W Niemczech 4 marki na rok.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE ADMINISTRACYA.
Warunki ogłoszeń podane są w każdym numerze po końcu tekstu.
Treść numeru przy końcu tekstu.

Wspierajmy chrześcijański handel i przemysł! — Kupujmy tylko u Chrześcijan!

CHLUBA

i punkt honoru każdego *kupca i przemysłowca* **polskiego** powinny polegać w tem, aby w kantorze, a względnie w pracowni, znajdowała się u niego **biblioteczka zawodowa** czyli fachowa, złożona z **dzieł i czasopism poświęconych handlowi i przemysłowi**.

Kupcy i przemysłowcy niemieccy, czescy a inni posiadają takie biblioteczki i uzupełniają je licznemi dziełami i czasopismami przemysłowemi i handlowemi.

Niemcy n. p. mają *przeszło* **750** różnych czasopism fachowych dla wszelkich niemal gałęzi przemysłu i handlu; *Czesi* mają również *około* **100** czasopism przemysłowych i handlowych, a my Polacy tak jakby.. **nic!**

Niestety obojętność u nas okropna w tym względzie i z tego powodu tak zawsze w tyle jesteśmy po za innymi narodami.

Da Pan Bóg jednak ockniemy się przecie i pojmiemy to dobrze, że *każdy kupiec i przemysłowiec a rzemieślnik polski* tudzież *każdy przyjaciel polskiego handlu i przemysłu* winien starać się o to, aby w jego domu i w stowarzyszeniach znajdowały się **biblioteczki przemysłowe i handlowe**, *oraz przemysłowe i handlowe czasopisma*, a mianowicie: Najstarsza z galicyjskich *„Dźwignia przemysłowo-handlowa“*, dalej *„Gazeta handlowo-geograficzna“*, *„Przewodnik przemysłowy“*, *„Miesięcznik dla buchalteryi“* i *„Biblioteka przemysłowo-handlowa“*, wychodząca w tomikach bardzo tanich, a stanowiących każdy dla siebie całość. Adres redakcyi *„Biblioteki“* jest ten sam, co *„Dźwigni“*, t. j. Lwów, ul. Jagiellońska L. 17.

Dla prenumeratorów „Dźwigni“ przesyła „Biblioteka“ *niektóre* ze swych dziełek **za połowę ceny**; „Dźwignia“ zaś chętnie jest gotowa *zniżyć prenumeratę* tym, którzy tego żądają.

Nowa ustawa o patentach

czyli

przywilejach przemysłowych.

Z nowym rokiem weszła w życie nowa austryacka ustawa patentowa. Urząd patentowy, będący do tychczas tylko jednym z oddziałów ministerstwa handlu, występuje obecnie na zewnątrz jako samoistny urząd z odrębną organizacyą. Przepisy wykonawcze do ustawy patentowej tak określają organizacyę urzędu patentowego:

Departament zgłoszeń liczy pięć oddziałów (Anmelde-abtheilungen).

I. dla przemysłu mechanicznego, górnictwa i gospodarstwa rolnego; — II. dla ogólnej budowy maszyn, kotłów, motorów i maszyn rękodzielniczych; — III. dla elektrotechniki, instrumentów i kolei żelaznych; — IV. dla budownictwa, komunikacyi i przerabiania metali; — V. dla chemii i przemysłu chemicznego.

Każdy z tych oddziałów będzie miał przydzielone tylko te sprawy, dla których jest kwalifikowany. — Sprawy te będą rozstrzygały komisye, złożone z techników i prawników.

Oddziały zażaleń (Beschwerdeabtheilungen) w liczbie dwu A. i B. będą utworzone dla rozstrzygania zażaleń przeciw orzeczeniom działu zgłoszeń. Jeden z nich t. j. A. będzie rozstrzygał zażalenia przeciw działowi zgłoszeń I, II i III. drugi zaś B. przeciw działowi zgłoszeń IV. i V.

Oddział unieważniania (Nichtigkeitsabteilung) rozstrzygać będzie sprawy o unieważnienie patentów jako też reklamacye stron trzecich.

Rekursy przeciw orzeczeniu oddziału unieważniania biura patentowego rozstrzygać będzie nowa instytucya t. j. trybunał patentów (Patentgerichtshof). Jestto mięszana komisya, utworzona pod przewodnictwem prezydenta senatu w najwyższym trybunale przy uczestnictwie jednego radcy ministerstwa handlu, dwóch członków najwyższego trybunału i trzech technicznych urzędników.

Na wzór niemieckiej ustawy patentowej będzie się odbywać publiczne ogłoszenie (Aufgebot) i wyłożenie (Auslegung) dla umożliwienia zarzutów przeciw nowości wynalazku. W tym celu urządzoną będzie sala wystawowa wraz z opisami wynalazków, rysunkami i innymi załącznikami. — Sala ta będzie otwartą codziennie od 9 do 3, tylko w niedziele i święta od 9 do 12. Biuro patentowe uprawnione jest, gdy się to okaże potrzebnem, zażądać przedłożenia modeli, prób lub wzorów.

Zakopańskie huty swojskiego żelaza.

Mylnem jest zapatrywanie, jakoby w dawnych czasach w Galicyi nic nie działano na polu przemysłu. — Dość przejrzeć tylko pracowite zestawienia dat, odnoszących się do przemysłu w dawnej Polsce, dokonane przez *Juliana Kołaczkowskiego,* aby się przekonać, że nigdy nie brakło jednostek, pracujących z całym zapałem nad podniesieniem przemysłu polskiego w tej części Polski, która się dzisiaj zowie Galicyą.

Usiłowania jednak tych jednostek rozbijały się o apatyę i indyferentyzm narodowy ogółu, który wolał popierać wyroby zagraniczne i handel żydowski, niż wyroby krajowe i budzący się do życia handel rodzimy polski.

Miejmy nadzieję, że teraz społeczeństwo nasze ocknie się i że będzie lepiej, a podnośmy każdy objaw budzącego się do życia lub odradzającego przemysłu i handlu krajowego.

Piękny świt takiego odradzania się przemysłu i handlu krajowego zapowiada się obecnie w okolicy Zakopanego, dzięki prawdziwej patryotyczo-ekonomicznej pracy *Władysława hr. Zamojskiego.*

Oto co pisze między innemi p. *J. Konopka* w organie krakowskiego Towarzystwa technicznego w artykule p. t. «Zakopane».

»Kuźnice zakopańskie należały do najstarszych zakładów tego rodzaju w dawnej Rzeczypospolitej. W r. 1701. stanowiły nierozłączną całość z włościami niegrodowego starostwa nowotarskiego. Powstały one poniżej źródeł Czarnego Dunajca w Kościeliskiej dolinie, gdzie od najdawniejszych czasów odbywały się poszukiwania srebro zawierających rud. Czy je znaleziono, o tem nic się pewnego powiedzieć nie da. Jednak u ludności okolicznej przechowuje się legenda o młynarzu z Kościeliskiej doliny, który podobno wydobywał srebrną rudę, mieł ją i płukał w swoim młynie Stanowczo jednak pewnem jest, że na początku zeszłego wieku, na górze Omaku, w pobliżu Iwanowskiej przełęczy, wydobywano minerał zawierający miedź i z tych czasów pozostały nawet niektóre nazwy skał w dolinie, n. p. Dziewiąta (dziewiąta bania) świadczące, że wrzała tu niegdyś praca górnicza.

Że równocześnie istniały kuźnice żelaza, tego można być pewnym. Czy prace te górnicze niosły zysk staroście, czy stanowiły regale, czy podejmowane były na rachunek prywatny lub jakiego gwarectwa, nic nie wiadomo.

Dopiero od r. 1757. za ostatniego starosty nowotarskiego Franciszka Rychtera, podstolego krakowskiego, dzięki jego inicyatywie, kuźnice zakopańskie nabierają cech wielkiego przemysłu, przynosząc skarbowi rzeczypospolitej (polskiej) 17,000 Złp. czystego dochodu».

Z dalszego opisu dowiadujemy się, że po śmierci Franciszka Rychtera (Polaka) a po przejściu Galicyi pod panowanie Austryi, objął kuźnice Zakopańskie rząd — ale widocznie nie bardzo dobrze gospodarował; a gdy w r. 1794. zbójcy zrabowali i spalili kuźnice — wlokły nędzny żywot. Dopiero Homolaczowie odrodzili nieco i podnieśli zakopańskie huty, dobrze zapisując się w dziejach naszego przemysłu.

Z czasem jednak niestety »sprzedali Zakopane wraz z zakładem fabrycznym w r. 1868. Ludwikowi Eichbornowi, bankierowi, a raczej awanturnikowi berlińskiemu, który kupił ten majątek dla spekulacyi. Baron (!) Eichborn nie mogąc dać sobie z nim rady, po znacznem *zniszczeniu i uszczupleniu obszaru leśnego* przez rozsprzedaż, oddał Zakopane swemu zięciowi Magnusowi Peltzowi, fabrykantowi lalek w Saksonii. Za niego wlokły kuźnice onemi czasy żywot aż do r. 1878; choć właściciel, pragnąc je podnieść założył fabrykę maszyn na większą skalę, lecz niedołężna administracya i nieuczciwość urzędników zgubiły ostatecznie kuźnice i ich właściciela.

Robotników w tym czasie *wypłacano mosiężnemi i cynowemi markami* i zamiast pieniędzy i marki te mo-

gli robotnicy wymieniać tylko w *w żydowskich szynkach (!).*

Na miejsce upadających hut założył właściciel fabrykę masy drzewnej i tektur, która dała zajęcie niedobitkom robotników hutniczych.

Cały majątek wraz z Kuźnicami został sprzedany przez publiczną licytacyę a według oszacowania biegłych kuźnice i kopalnie rudy znajdowały się w rozpaczliwym stanie i całość tych zakładów ocenioną była na 37,310 złr.

Na upadek ich złożyło się mnóstwo przyczyn, brak komunikacyi, konkurencya takich zakładów jak (rotszyldowskie) na Morawie i Trzyńcu, prowadzone z wielkim kapitałem, brak w pobliżu dobrej rudy, lecz przedewszystkiem niedołęztwo ich właściciela Peltza.

Na szczęście dla tych okolic znalazł się człowiek, który prawdziwą kraju miłością powodowany, pomimo licznych trudności i silnej konkurencyi nabył na własność Zakopane: tym mężem jest hr. Władysław Zamojski».

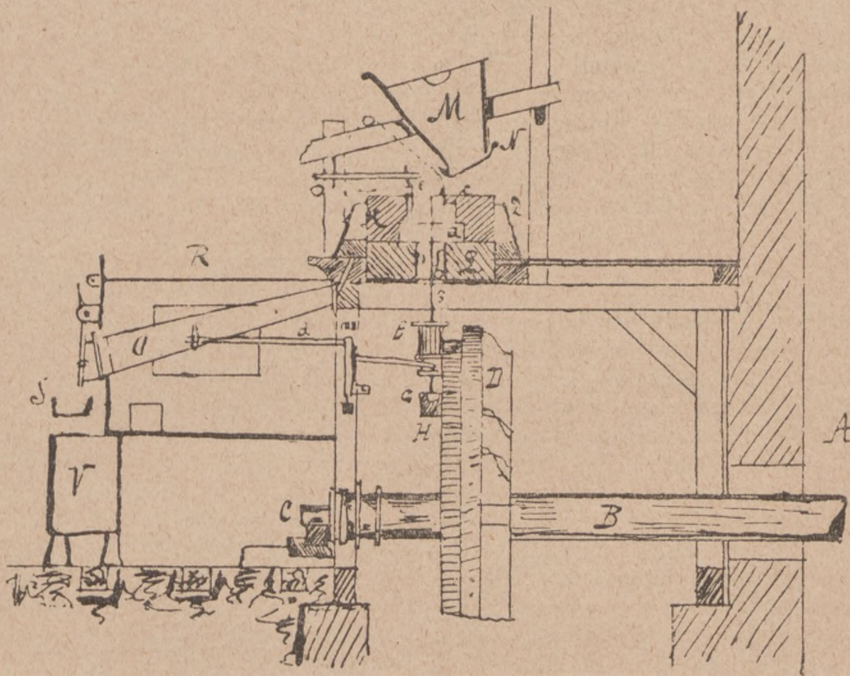
Władysław Zamojski dał się już poznać, jako prawy Polak i w przyszłość sięgający wzrokiem obywatel. — Wydzierżawione przez się karczmy w Nowotarskiem poobsadzał wyłącznie Polakami i poprzemieniał je na porządne, schludne chrześcijańskie gospody wywołując piekielny zgrzyt zębów wśród narodu Żydowskiego.

Miejmy też w Bogu nadzieję, że z czasem zamiast żydowsko-rotszyldowskiego — będziemy mieli w chrześcijańskim handlu własne *polskie żelazo!*

Z przeszłości naszego przemysłu młynarskiego.

W pierwotnych czasach używali Polacy tylko *żarn*, czyli młynków ręcznych. Pierwsze ślady historyczne istnienia młynów wodnych w Polsce spotykamy dopiero za Bolesława Wstydliwego, zaś co do młynów wietrznych przypuszcza Czacki, iż powstały dopiero za Kazimierza Wielkiego.

Znany jest przywilej wydany w r. 1258. przez Bolesława Wstydliwego, pozwalający w Nowemmieście (Korczynie) stawiać młyny po obu stronach Nidy. — W wieku XIII. istniały nadto młyny w Podolińcu w r. 1244, w Kętach, Sandomierzu, i Zatorze, a w wieku XIV. słyszymy o młynach w Gródku, Lanckoronie, Nowym Targu, Opocznie, Pilznie, Ropczycach, Smotryczu i Szydłowie. Później mnożą się młyny i rozszerzają po całej polskiej ziemi i kwitnie przemysł młynarski polski. — Jak wyglądały dawniejsze zwykłe młyny wodne polskie, tego nie wiemy; wyobrażenie o tem może nam jednak dać inny pierwotny młyn słowiański, mianowicie czeski, którego plan podajemy tu, unaoczniony ryciną.



Dziś młynarstwo nadzwyczaj postąpiło naprzód, a postęp ten przyswoiło sobie także nasze młynarstwo w Galicyi; lecz niestety w przeważnej części uległo Żydom, handlującym mąką i w znacznej bardzo części przeszło w żydowskie ręce. Kupcy i przemysłowcy urzędnicy i robotnicy chrześcijańscy! popierajcie tylko polskie chrześcijańskie młyny, żądając ich mlewa. *Swój.*

Ze Stowarzyszeń przemysłowych i handlowych.

Związek stowarzyszeń przemysłowych i handlowych chrześcijańskich w Galicyi którego myśl podnosi „Dźwignia“ od dłuższego już czasu, obudzać poczyna w kraju co raz większą przychylność.

Z naszej *skrzynki korespondencyjnej* wyjmujemy na razie opinię prezesa „Gwiazdy“ lwowskiej *p. Michała Walichiewicza*, który na postawione mu pytanie co myśli o poruszanej przez nas idei Związku wszystkich chrześcijańskich przemysłowych i handlowych stowarzyszeń kraju, odpowiedział krótko a dobitnie:

„Związek Gwiazd“ jest *dobry* — ale Związek wszystkich chrześcijańskich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych — byłby *jeszcze lepszy*“.

Opinie innych P. T. Prezesów „Gwiazd“, „Skał“, „Prac“ i t. d. podawać będziemy w miarę miejsca w następnych numerach.

„Związek Gwiazd“. — Myśl ta odżyła na nowo pod wpływem uroczystości, święconych 29. z. m. przez „Gwiazdę“ w Krakowie, gdzie pod przewodnictwem za-

cnego Delegata „Gwiazdy“ przemyskiej ks. kan. *Łabudy* uchwalono utworzyć „Związek Gwiazd“ pod opieką Królowej Korony Polskiej. Piękna ta myśl może być urzeczywistniona albo osobno — albo też łącznie z tworzącym się Związkiem wszystkich towarzystw przemysłowych.

O różnych formach Związków towarzystw przemysłowych i handlowych znaleźć można wyjaśnienia w rozprawie *Z. Korosteńskiego*, wydanej w *Przeglądzie prawa i administracyi*“ w r. 1895 lub też w wydanej tegoż roku książeczce, stanowiącej II. tomik *„Biblioteki przemysłowo-handlowej“*. — Książka ta może służyć dobrze dla informacyi Wnych. P. T. prezesów Towarzystw przemysłowych. — Rozsyła ją Redakcya „Biblioteki przem.-handlowej“ we Lwowie ul. Jagiellońska L. 17. za nadesłaniem 25 centów w markach pocztowych. Adresować też można do „Dźwigni“ i przesyłać kwotę 25 ct. wraz z prenumeratą.

Handlowe Stowarzyszenie słowiańskie we Wiedniu urządziło dnia 14 z. m. zabawę z tańcami w sali koncertowej „Wiener Colosseum“. Stowarzyszenie to ukonstytuowało się zaledwie przed rokiem, a dziś liczy już przeszło 250 członków i ruchliwości swojej w każdym kierunku zawdzięcza uznanie i popularność, jaką sobie w tak krótkim czasie zdobyło. Najlepszym tego dowodem była wspomniana zabawa, na którą przybyli liczni nietylko ochoczy handlowcy, ale i kupcy i przemysłowcy tutejsi. Między uczestnikami zabawy były reprezentowane prawie wszystkie narodowości słowiańskie, do czego zastosowano też program tańców, dając każdej możność popisania się swoim narodowym tańcem. Bawiono się też ochoczo, oklaskiwano „besedy“ i „koła“, a „mazur“, dziarsko i z życiem odtańczony wywołał burzę oklasków.

Poświęcenie sztandaru „Gwiazdy“ w Krakowie odbyło się dnia 29. rano. Nabożeństwo uroczyste w kościele Najświętszej Panny Maryi odprawił książę-biskup Puzyna. W presbiteryum ustawiły się cechy ze sztandarami, w liczbie 20, a tysiące publiczności zapełniły cały kościół. Po nabożeństwie książę-biskup przemówił od ołtarza. Następnie wbijano w drzewiec sztandaru gwoździe pamiątkowe. Pierwszy gwóźdź wbił książę-biskup Puzyna, następnie ksiądz infułat Krzemieński, ksiądz kanonik Bandurski, rodzice chrzestni, profesor Zoll, Jordan, prezydent Żeleski, reprezentanci towarzystwa technicznego, „Sokoła“, korporacyi kupieckiej, cechy, reprezentanci „Przyjaźni“ wielu „Gwiazd“ z całego kraju i innych

Wieczorem o godzinie 6. w sali „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczór, podczas którego przemawiali profesor Kozłowski, ks. kanonik Bandurski i inni. Odczytano też wiersz Seweryny Duchińskiej, na tę uroczystość napisany. Nadeszły także telegramy gratulacyjne między innymi od redakcyi „Dźwigni“ i tow. „Wzaj. pom. drobnych kupców chrześcijańskich“.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia rękodzielniczego „Gwiazda“ w Zaleszczykach odbyło się w niedzielę dnia 15 zm przy udziale 62 członków.

Zagaił zebranie prezes p. Fiedler, skreśliwszy w krótkości czynność ustępującego wydziału; poczem zdał sprawę z rachunków „Gwiazdy“ i kasy pożyczkowej skarbnik p. Tomka. Na podstawie wniosku p. Dąbrowskiego imieniem komisji szkontrującej, wyrazili członkowie wydziałowi i zarządowi kasy pożyczkowej uznanie i udzielili absolutoryum. Ustępujący wydział wybrano ponownie na rok 1899 i to jednogłośnie, co jest pięknym dowodem uznania. Sprawozd. wykazuje że liczba członków „Gwiazdy“ zaleszczyckiej z końcem r. 1898 wynosiła 132, że wydział odbył w r. 1898 — 25 posiedzeń, że stowarzyszenie posiada bibliotekę wartości około 2000 zł. o 1062 dziełi 1540 tomach; 2000 zł. ulokowanych na książeczce oszczędności we własnej kasie pożyczkowej, w końcu własny grunt pod budowę oszacowany na 600 złr.

W grodeckiem Stowarzyszeniu rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda“ odbyło się dnia 22 zm. doroczne walne zgromadzenie. Po przemowie ku uczczeniu 36-letniej rocznicy styczniowej odczytano sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1898. oraz kasyera i bibliotekarza. Sprawozdanie wykazuje, że „Gwiazda“ w Gródku, jest ruchliwa i czynna, utrzymuje czytelnię, urządza odczyty, wykłady i teatr amatorski. Po przyjęciu sprawozdania odbył się wybór wydziału na rok 1899, w skład którego weszli: ks. M. Lachiewicz jako prezes, pp. Bobowski, wiceprezes, Morawski, sekretarz, Hapka, skarbnik, Pelczar, bibliotekarz, Paszowski, gospodarz, tudzież pp. Hawrylak, Jurzyna, Jaworski, ks. Scherf Wenc i Scheider.

Sprawa zjednoczenia „Skały“ z „Gwiazdą“ lwowską znajduje się w tem stadyum, że dla narad nad projektem reformy, opracowanym przez dr. Bronisława Dulębę, wybrały oba towarzystwa komisyę, a mianowicie „Gwiazda“ pp. Romanowicza, dr. Skałkowskiego, Krzena, Walichiewicza, Laskowskiego, tudzież sześciu zwyczajnych członków wydziału — „Skała“ zaś dr. Branisława Dulębę, Drewnowskiego, Majerskiego, Stronera, ks. Stopczyńskiego, Szeremetę i również sześciu członków wydziału.

Cech stolarzy i bednarzy w Krakowie ciężkie ma teraz czasy, albowiem na gwałt pchają się doń Żydzi; cech odmawia im przyjęcia jak może. W połowie stycznia odbyło się zgromadzenie cechu. Głównym punktem zgromadzenia był wybór starszyzny cechowej, gdyż starszy cechu p. Niedzielski zrezygnował z godności, z tego powodu, że nie chciał przyjąć do cechu żyda Gelzla Klajnbergera, za co władza obłożyła go grzywną 100 złr. — Ponieważ magistrat krakowski dotąd nie załatwił sprawy rezygnacyi p. Niedzielskiego, dlatego też komisarz rządowy p. Grosser nie pozwolił na wybranie nowego zarządu. Stąd powstała sprzeczka między zgromadzonymi a komisarzem. Zgromadzeni narzekali, że magistrat krakowski dotychczas nie załatwił tej sprawy. Smutna ta historya skończyła się na razie rozwiązaniem zebrania. — Sądzić jednak należy, że sprawa ta oprze się o wyższe instancye. Czasby był najwyższy, aby zmienić ustawę, a nie łączyć w jednej zagrodzie z owcami wilków, chrześcian z żydami.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń krakowskie otwiera z dniem 1. kwietnia 1899 filię w Przemyślu, a z dniem 1. lipca w Stanisławowie i Tarnopolu.

Telegram do „Gwiazdy“ w Krakowie wysłany 29. zm. przez „Dźwignię“ i „Wzaj. pomoc drobn. kupców chrześcijańskich opiewał: Błogosław Boże! Niech żyje Gwiazda i łączność naszych stowarzyszeń przemysłowych a handlowych.

Szanowne Stowarzyszenia przemysłowe i handlowe chrześcijańskie w kraju upraszamy o łaskawe przesyłanie do „Dźwigni“ sprawozdań i korespondencyi.

P. T. Prezesów i Sekretarzy towarzystw przemysłowych i handlowych upraszamy o nadsyłanie swych opinii co do związku stowarzyszeń.



Kiedy zaczniemy latać i podróżować w powietrzu?!

Jeździmy już parą i elektrycznością — piszemy i rozmawiamy na odległość setek i tysięcy mil; — pozostaje nam więc jeszcze przedewszystkiem do rozwiązania pytanie, kiedy już raz wreszcie zaczniemy latać i podróżować w powietrzu?....

Pytanie to nie odnosi się bynajmniej do balonów; te bowiem służą tylko do wznoszenia się w powietrze i do spławiania w kierunku wiatru — nie podobną zaś jest rzeczą dowolnie nimi przeciw wiatrowi kierować — to też pracownicy, dążący do wynalezienia najlepszego środka podróży napowietrznych nie biorą wcale w rachubę balonów, jako takich, lecz myślą o maszynach w rodzaju »orła«, znanej zabawki dziecięcej — lub też o naśladownictwie lotu ptaków.

Liczne w tym względzie czyniono już próby; i pełne niebezpieczeństw doświadczenia, — a każde z tych doświadczeń bez względu na to — czy mniej lub więcej na razie niepomyślne — bez wątpienia wielce było pouczającem i nowy a cenny przyniosło materyał do kwestyi »sztucznego lotu«.

Czy to olbrzymie latające smoki pomysłu *Maxima*, czy też sztuczne skrzydła nieszczęsnego *Lilienthala*, — którego tragiczny — bo śmiercią zakończony — lot przedstawiliśmy swojego czasu litografowaną illustracyą w »Dźwigni« — wszystkie te próby — to cenna zdobycz cywilizacyi — mimo iż dotychczas ani Maxim ani też naśladowcy Lilienthala nie umieją jeszcze podróżować w powietrzu w tem znaczeniu — jak się to mówi o podróżowaniu koleją lub okrętami.

O kwestyi sztucznego lotu pisano już za granicą i mówiono bardzo wiele, a co najważniejsze, że wszelkie doświadczenia w tym kierunku przyjmowane były z życzliwością wielką i zaciekawieniem — a nie tak, jakby to stało się u nas, gdyby który z Polaków zaczął czynić próby lotu sztucznego, nie tając się z tem. — Wyśmianoby go — z pewnością!

Wślad za Ameryką, Anglią a Francyą pracują teraz w Niemczech bardzo gorliwie nad rozwiązaniem zagadki lotu, a popularyzacya badań dotyczących za pośrednictwem artykułów w czasopismach podnieca co raz bardziej działalność w tym kierunku.

Jeden z takich artykułów, który w r. 1897 zamieścił był *Artur Stentzel* w N-rze 11. »Industrielles Echo« bardzo dobrze przedstawia stan do owego czasu osiągniętych rezultatów i zasługuje na to, abyśmy go tu przytoczyli w wyjątkach i w streszczeniu, zanim przyjdziemy do opisu najnowszych zdobyczy w dziedzinie sztucznego lotu:

Francuski fizyk *Nadar* wypowiedział już w r. 1863 jako bezwzględne prawo natury, że każde ciało, które w dowolnych kierunkach ma latać w powietrzu — musi być cięższem od powietrza. — Badania w świecie zwierząt latających stwierdzają to w zupełności; gdyby więc człowiek miał odpowiednie przyrządy do lotu i odpowiednią siłę — mógłby latać bez kwestyi — ale — siły ludzkie są po temu za słabe. Człowiek posiada mniej więcej tylko $^1/_8$ część siły konia, a może ją tylko chwilowo na 1 lub 2 sekundy podnieść do wysokości całej siły konia (*HP.*) nigdy jednak do wysokości 2 H P., która to siła według obliczeń jest potrzebną do unoszenia w powietrzu człowieka, ważącego około 70 klg., zapomocą przyrządów do latania.

Gdy do ciężaru człowieka-latawca dołączymy także i inne — wypadnie następujący rachunek: Latawiec 70 klg., motor 30., źródło siły 10., płaszcz (daszek) do dźwigania latawca 20., ster 5., rusztowanie 10., przybory 5. klg. — a więc razem 150. klg.

Z porównania tego ciężaru z ciężarem i siłą ptaków okazuje się, że do dźwigania takiego ciężaru potrzeba najmniej 6 sił koni czyli 6 «H. P.»

Co do motorów to proponowano i zastosowywano już rozmaite: mały parowy, naftowy, benzynowy, gazowy, ciepło-powietrzny i elektryczny.

Jako przyrządy lotu stosowano: Śruby powietrzne (propellery) koła żaglowe i skrzydła.

Jaki motor i jaki przyrząd jest najlepszy — odpowiedź na to będzie mogła dać tylko praktyka.

Tatin, *Philipp*, *Hargrave*, *Maxim* i *Langley* używali maszyn kształtu »orła«, znanej zabawki dziecięcej; *Wellner* — kół żaglowych, *Forlanini* a także Philipp i Tantin śrób — zaś *Otto Lilienthal* skrzydeł.

Autor najwięcej zaufania pokłada w skrzydłach — to też i sam w swych doświadczeniach niemi się posługiwał.

Doświadczenia te opisuje autor mniej więcej następująco:

Zbudowałem dynamicznego latawca kształtu wielkiego ptaka a wagi 30 klg. Powierzchnia skrzydeł wynosi 7 m^2, ich motoryczne działanie dorównuje 15 HP. Najwyższe wsklepienie parabolicznie zakrzywionych elastycznych skrzydeł wynosi 1 : 12, a kąt uderzeń 90^0. Jako siła motoryczna użyty został płynny kwas węglowy.

Celem doświadczeń umieszczono tego latawca na 18 m długim ponad ziemią w wysokości 3 m. umieszczonym drucie, — Dopiero przy 6-tej próbie, gdy ciśnienie cylindra podniesiono do 6·5 atmosfery i doprowadzono do 140 sekundo-metrokilogramów, do 1·40 uderzeń na sekundę i do szybkości 9·24, objawił się powolny lot i to wynoszący zaledwie 6 metrów na sekundę przy sile dźwigania 30 klg. Przy 3 atmosferach, 36 sekundometrokilogramach, 0.50 uderzeniach na sekundę i szybkości 3·30 metrów na sekundę, objawiła się w tym latawcu siła dźwigania zaledwie w wysokości 5 klg. a posuwanie się wynosiło zaledwie 0·5 metra na sekundę.

W przyrodzie, mianowicie w świecie zwierząt latających, przedstawiają się te stosunki o wiele korzystniej — tak n. p. jastrząb waży tylko 1123 gr. a wykonywa 3·24 sekundometrokiloramów; bażant waży 1351 gr. a praca jego dochodzi do 7·15 sekundometrokilogramów.

Jeśli więc latawiec waży 150 klg. to dzielność jego motoru, idąc za wskazówką przyrody — należałoby tak obliczyć, aby mógł wytwarzać pracę najmniej 450 sekundometrokilogramów; gdyż tylko w takim razie może swobodnie dźwigać w powietrzu nie tylko swój ciężar, lecz także więcej niż dwukrotność jego, co jest koniecznem, jeśli wobec takich przeszkód jak tarcie mechanizmu, powietrza i wiatrów, ma się osiągnąć bezpieczeństwo lotu.

Na podstawie obliczeń dochodzi autor w końcu do wniosku, że waga motoru nie śmie być większą od $^1/_4$ a mniejszą od $^3/_8$ wagi aparatu, czyli że przy latawcu 150 klg. na motor sześciokonny może wypadać najwyżej 40 klg. — a więc na jednego «HP». wypada 6·6 klg. motoru a 25 klg. całej wagi latawca. — Najodpowiedniej zdaniem p. Stentzla jest użyć 8-konnego motoru o wadze 50 klg. przy ogólnej maksymalnej wadze latawca 160 klg. — Latawiec cięższy, niż 160 klg. —

zdaniem wymienionego autora nie mógłby latać przy dzisiejszym stanie mechaniki.

Tyle Artur Stentzel — O wiele szczegółowsze a nie mniej zajmujące — lecz niestety pozbawione technologiczno-eksperymentalnej strony — są obliczenia, które właśnie niedawno na podstawie badań nad lotem naturalnym ukończył drukować w »Czasopiśmie Towarzystwa technicznego krakowskiego« Polak p. *A. Ostrzeniewski.* — Warto przytoczyć tu wstęp rozprawy p. Ostrzeniewskiego:

»W latach od 1875 do 1882 roku pracowałem — powiada autor — z przerwami nad rozwiązaniem zagadnienia o locie sztucznym. Ale okoliczności potem nie pozwoliły mi zajmować się tą rzeczą dalej; dorywczo tylko poświęcałem się przedmiotowi temu. Obecnie postanowiłem nakoniec, o ile możności, uporządkować materyał, dopełnić i podać to, co udało mi się w różnych czasach zebrać i znaleźć przy badaniach.

Pisarze rozmaici sprzecznie i bardzo różnie odzywali się o możności żeglowania sztucznego w powietrzu przytaczając nieraz na poparcie zdań swoich wiele cyfr i wywodów matematycznych. Jedni koniecznie chcą przekonać, że lot sztuczny możliwy; inni przeciwnie, że jest to rzecz niemożebna: sprzeczność zupełnie zrozumiała, dopóki rzeczywistość nie rozstrzygnie wątpliwości, kładąc kres wszelkim — sporom. Żeglowanie sztuczne w powietrzu jest zupełnie możliwe; aby się w tem mniemaniu upewnić, należy pójść za przyrodą tylko. I tak. Mamy muszki, ważące mniej, niż 1 milligramm; i mamy ptaki, ciężar których przenosi 10 kilogramów. Przypuśćmy więc tylko, iż muszka waży 1 mg. = 0,001 gr. = 0,000001 kg; a ptak niech waży 10 kilogramów — w takim razie stosunek ciężaru ptaka do ciężaru muszki wynosi 10000000: t. j. 10 miljonów. A w przyrodzie, istotnie, granice te są rozleglejsze. Zatem, jeżeli przyroda dostarcza nam łańcucha nieprzerwanego zjawisk, w granicach tak obszernych, jak te stworzenia, różniące się pod względem ciężaru od siebie 10 miljonów razy; to mamy prawo z wszelką słusznością logiczną — granice te przenieść w kierunku innym, wyższym, choćby już także na tyle; t. j. nie zdradzi nas powietrze i wtedy, gdybyśmy podnieść chcieli ciężar 10 milionów razy większy od ptaka wagi 10 kg. A to da już: $10 \times 10000000 = 100000000$ kg: t. j. sto milionów kilogramów ciężaru.

Wagon towarowy ładowany waży średnio 16000 kg; więc $\frac{100,000000}{16,000} = 6250$ wagonów; czyli, licząc średnio w pociągu po 25 wagonów, mielibyśmy $\frac{6250}{25} = 250$ pociągów ładowanych. Otóż co najmniej już w takich granicach mieć powinniśmy zaufanie tak co do powietrza, jak również i co do zasad mechanizmu skrzydeł. A przecie zasady mechaniki nie zmieniają się, czy ilości materyi są małe, czy wielkie i stosują się jednakowo do wszelkich jej ilości*). Z drugiej zaś strony i my kontentować się możemy podnoszeniem znacznie mniejszych ciężarów niż 250 pociągów ładowanych — odrazu!

Skrzydła tylko więc, których wzory najrozmaitsze przyroda stawia nam przed oczy na każdym kroku, zdolne są najpewniej doprowadzić nas do rozwiązania zagadnienia o locie sztucznym, tak upragnionym oddawna.

Potępiać tu bynajmniej stanowczo nie chcemy, ani tem bardziej wyrokować naprzód o tem, jaką dać w przyszłości mogą korzyść balony w związku z urządzeniami pewnemi lub same, w znaczeniu statków latawczych. Ale, zdaje się, iż jest to droga — bardzo błędna, bo zmniejszenie przez balon (kształtu dowolnego) ciężaru, nie ułatwia zadania; albowiem powierzchnia boczna wielka balonu, przy nieco już tylko większych wiatrach, służy temuż właśnie wiatrowi za tarczę niejako do wywierania nań ciśnienia i balon zawsze iść będzie niewolniczo za prądem powietrza. Walczyć zaś z tym prądem, gdy się jest właśnie wewnątrz niego, przy tak ogromnych wymiarach balonu, — jest to, jak i rachunek wykazuje i samo przez się widoczne — pracą daremną. Balony zasadniczo służyć dobrze mogą do podnoszenia się pionowego tylko przy powietrzu zupełnie spokojnem... podczas zaś wiatrów, a do tego silnych, balon jest jak najgorszym przyrządem latawczym; a właściwie — wcale nim nie jest nawet.

Przyroda, dostarczając nam tak wielu wzorów skrzydeł rozmaitych, nigdzie nie podała ani jednego nawet sposobu korzystania z zasady balonu; widać więc, iż to jest zupełnie do celu rzecz nieodpowiednia.«

Jak widzimy z cytatu, autor jest stanowczym przeciwnikiem balonów, a zwolennikiem skrzydeł. Ponieważ jednak budowa tychże i sposób użycia do najtrudniejszych należą kwestyi — mało kto kusi się o praktyczne zastosowanie tego, Lilienthalowym upadkiem zdyskredytowanego na pewien czas wehikułu.

Owszem próby i ulepszenia w dziedzinie aeronautyki odnoszą się na razie głównie do kierownictwa balonów; a jednym z najnowszych na tem polu wynalazków jest sterowny okręt napowietrzny niemieckiego wynalazcy *Zeppelina.*

Dopiero w najnowszych czasach wysuwa się na widownię kombinacya balonu i skrzydeł, mianowicie w bardzo szczęśliwym — jak się zdaje — pomyśle rosyjskiego wynalazcy dra *Konstantyna Danilewskiego.*

Latawiec Danilewskiego składa się z podłużnego balonu wodorowego, zaopatrzonego w parę skrzydeł klapkowych, żaluzyowato urządzonych.

Po ośmnastu miesiącach prób, poprawiań i nauki, udało się Danilewskiemu doprowadzić do tego, że obecnie dokonany popis, jak świadczą zdjęte fotografie, wypadł bardzo świetnie. — Konstrukcyę latawca, mimo puszczenia w obieg reprodukcyi fotograficznych, trzyma jeszcze wynalazca w tajemnicy. Podaje tylko tyle, że jego latawiec nie potrzebuje nigdy wypuszczać, a więc niszczyć gazu i że kosztuje tylko 800 rubli, podczas gdy balon tej samej dzielności kosztowałby 3,000 rubli. — Jak się zaświadczy w praktyce ten pomysł — to przyszłość okaże — dość że u wszystkich cywilizowanych narodów — a jak w tym wypadku — nawet u Rosyan spotykamy praktyczne usiłowania ku rozwiązaniu zagadki lotu. Tylko my Polacy jesteśmy na tem polu mimo niezaprzeczalnych zdolności jakoby *ostatni.* Zaiste prócz teoretycznych badań i nieziszczonych chęci nic dla aeronautyki nie zdziałaliśmy.

Jakże dalece pod tym względem prześcignęli nas Czesi, którzy założyli klub aeronautów, mają swój park balonowy i pracują w tym kierunku bezustannie zarówno w praktyce, jako też w jednem z fachowych czasopism.

U nas dopiero ostatnimi czasy budzić się poczyna praca w tym kierunku — niestety jak dotąd tylko teoretyczna.

*) Tutaj pozwalam sobie zauważyć, że jakkolwiek reguła ta jest prawdziwą — skłoniła jednak p. Ostrzeniewskiego do pewnej niedokładności, bo ufając jej nie wziął w rachubę, że przy istotach latających małych siła przyczepności powietrza jest skuteczniejszą i stokroć bardziej ułatwia lot, niż u przedmiotów i istot wielkich.

Z uznaniem podnieść to muszę bardzo ciekawy, cenny odczyt prof. *Romana Gostkowskiego*, w czasie wystawy krajowej 1894. na zjeździe techników wygłoszony o zagadnieniu sztucznego lotu. — Z uznaniem wyrazić się też należy o wspomnianej już pracy p. Ostrzeniewskiego, — a wreszcie o również na razie teoretycznej — ale przynajmniej już opatentowanej pracy p. *Jerzego Stonawskiego* z Sepnicy, któremu ministeryum handlu udzieliło przywilej na sterowny okręt powietrzny »dla ruchu osobowego i ciężarowego« (Ein lenkbares Luftschiff für Personen- und Frachten-Verkehr) z prawem pierwszeństwa od 26. października 1897. z tem nadmienieniem, że za wyłączną podstawę do udzielenia patentu służyły opisy i rysunki.

We środę d. 28. grudnia 1898 wygłosił p. Stonawski w lwowsk. Towarzystwie politechnicznem wśród licznie zebranych członków wykład o swoim wynalazku i demonstrował swe rysunki i modele, porównując je z modelami innych wynalazców, a mianowicie z modelami sterownych balonów *Peltina* w r. 1847, *Henryka Giffarda*, z r. 1852, *Pawła Haenleina* z r. 1872, *Gastona Tissandra* z r. 1883 i braci *Renard* a kapitana *Krebsa* z r. 1884. — W stosunku do wyliczonych tu modeli wykazuje model P. Jerzego Stonawskiego istotnie w pewnych kierunkach postęp. — Słabą stroną sprawy jest tylko to, że o ile na podstawie tamtych modeli zostały wykonane latawce i próbowane w praktyce — o tyle p. pomysł Stonawskiego uwydatniony jest tylko w zmniejszonym i do doświadczeń niezdatnym modelu.

W toku dyskusyi wystąpił przeciw zapatrywaniom p. Stonawskiego prof. *Roman Gostkowski* i p. *Tuleja*, prostując niektóre zbyt optymistyczne a nieuzasadnione rachunkiem liczby, na ślepo przyjęte przez prelegenta.

Prof. Roman Gostkowski zaznaczył przy tej sposobności, że zdaniem jego balony opóźniają tylko zagadkę lotu, która w myśl zasady, że ciało, mające latać, musi być cięższe od powietrza — może być rozwiązana tylko zapomocą latawców na wzór ptaków lub równi pochyłych.

W przemówieniach swych ani p. prelegent ani prof. Gostkowski nie uwzględnili i nie wspomnieli wcale ani o projekcie Zeppelina, ani też o wynalazku Dra Danilewskiego, o którym uczyniliśmy wzmiankę powyżej na podstawie stuttgardzkego, »Dinglers Politechnisches Journal« z 3. grudnia 1898

Znakomite bystre i fachowe obliczenia prof. Gostkowskiego, wykazujące trudność dobrania dla balonu, choćby nawet podłużnego — jak go projektuje p. Stonawski — odpowiedniego motoru, celem nadania mu potrzebnej chyżości, zasługują w całej pełni na uznanie, — słuszną jednak również jest obrona prelegenta, streszczająca się mniej więcej w tem, że w takich rzeczach rozstrzyga nie teorya, lecz praktyka.

Życzymy też p. Stonawskiemu, aby jak najrychlej znalazł fundusze, celem skonstruowania latawca według swego modelu i rozpoczęcia z nim prób a ulepszeń — bogdajby jak najlepszym uwieńczonych skutkiem.

W czasie prób poznałby p. Stonawski zapewne wiele braków i zmieniłby swoje mylne obliczenia i proporcye i może — choć nie od razu — zdołałby przecież z czasem osiągnąć swój cel.

O ile p. Stonawski pracuje nad wydoskonaleniem pomysłu sterownego balonu, zainicyonowanego próbami Peltina i Giffarda — o ile p. Ostrzeniewski studyuje latawca-ptaka – o tyle niżej podpisany od roku 1894. t. j. od pięknego odczytu prof. Gostkowskiego zajmuje się udoskonaleniem latawca kształtu t. zw. »orła« — stosując doń pewne kombinacye. — Zresztą prawdopodobnie wielu Polaków, jak n. p. jeden Warszawianin w Wiedniu, w cichości ducha pracuje i przemyśliwa nad zagadką lotu.

Rozwiąże ją ten — *kto będzie miał* oprócz *genialności* — także *pieniądze!*

Czy będzie to Polak? — wątpię bardzo; bo u nas niema mecenasów dla ubogich wynalazców. — Nasi rodacy wolą wyrzucać pieniądze na wyścigi bezcelowe lub zagraniczne fraszki – aniżeli dopomódz biednemu Polakowi wynalazcy. — Dowodem tego jest n. p. Szczepanik, który nie znalazł należytej pomocy u żadnego z rodaków i przyciśnięty do muru, musiał się zwrócić o fundusze *do narodu żydowskiego*.

Prawdopodobnie więc i zagadki sztucznego lotu *w praktyce* nie rozwiążą Polacy, lecz któryś z innych narodów, jak n. p. angielski, francuski, rosyjski, żydowski lub niemiecki. Ten ostatni najprędzej — gdyż nie tylko ma poczucie solidarności, umie się dobrze organizować, ale też jest ofiarnym na cywilizacyjne cele, czego najlepszym dowodem jest to, że właśnie tymi czasy utworzyło się w Niemczech **patryotyczne akcyjne Towarzystwo niemieckie dla popierania niemieckich wynalazców w dziedzinie nadpowietrznej komunikacyi** *z kapitałem akcyjnym 800.000* marek, który w razie potrzeby może być szybko powiększony....

Zaiste podziwiać należy u obcych tę gotowość do ofiar na eksperymenty technologiczne i naukowe, ten zapał do pracy cywilizacyjnej u cudzoziemkich magnatów (n. b. Zeppelin, aranżer tego jest hrabią — przyp. Red.); a taką właśnie *gotowością dla ofiar* na cele cywilizacyjne, tudzież wspieraniem swych ubogich, a zdolnych pracowników, pobiją nas Niemcy rychlej, aniżeli samym hakatyzmem.

Ocknijmy się bracia; – przeżegnajmy się, a weźmy do pracy na polu odkryć i wynalazków; a wy cni panowie, których Bóg obdarzył majątkiem, nie ociągajcie się od ofiar na cele technologiczne, chętnie nieście dań celom cywilizacyjnym w imię miłości Boga i Ojczyzny!

Rozwiązanie dobre zagadki lotu kosztować może w ręku zdolnego myśliciela około 20,000 zł. — a ktoby tego dokazał, w jednej chwili stanie się majętnym człowiekiem, albowiem czeka nań w Waszyngtonie międzynarodowa nagroda w wysokości 100,000 dolarów, czyli 200,000 zł. a. w., uchwalona przez senat waszyngtoński w formie ustawy z grudnia 1895, a dotychczas przez nikogo jeszcze nie podjęta.

Oprócz rowiązania trudnej zagadki lotu — ileżto jednak jeszcze *innych* jest kwestyi technologicznych, które się proszą o rozwiązanie, a które wobec zbliżającej się wystawy wszechświatowej w Paryżu, wobec ustanowionych różnych międzynarodowych nagród i t. d, po rozwiązaniu, stałyby się bardzo popłatne. — Tematów wynalazczych jest teraz mnóstwo — tysiące.... i tysiąc ludzi pracuje nad nimi zagranicą na podstawie funduszów własnych i subwencyi. — U nas tylko... noc głucha ciemna na tem polu, a w cieniach tej nocy słychać tylko jęki nielicznej garstki ubogich tytanów ducha, którzy pragną działać, chcą, działać.... ale nie mają.... pieniędzy!

Redakcya *Dźwigni* otrzymuje teraz co raz to częściej listy od różnych polskich pracowników nad różnymi wynalazkami z prośbą o pomoc lub o wskazanie drogi ku uzyskaniu jakiej zwrotnej subwencyi. — Między tymi pomysłami są bardzo trafne i zasługują na poparcie — ale gdy redakcya niektórym ze zgła-

szających się — poradziła, aby się udali do spółki Szczepanik-Kleinberg, — otrzymała odpowiedź, że do Szczepanika samego, jako do dzielnego Polaka, udaliby się chętnie, ale nie chcą mieć dobrodziejem związanego ze Szczepanikiem Żyda, Kleinberga, gdyż woleliby, aby wyłącznym ich dobroczyńcą był nie cudzoziemiec — Żyd, lecz który z zacnych *rodaków*.

Wobec takiego stanu rzeczy wpadłem na pomysł założenia *Chrześcijańsko-polskiego towarzystwa dla popierania polskiej wynalazczości i dla utrzymywania muzeum polskich wynalazków*. — Towarzystwo takie założyli już Czesi od pewnego czasu i rozwijają bardzo pięknie ku pożytkowi swojego handlu i przemysłu i ku pożytkowi ojczyzny swojej*).

Bracia Polacy! a nas czyż nie stać na założenie takiego Towarzystwa, czyż nie żyw nasz duch miłości dla postępu, wskazanego ludzkości przez Boga!... Zaiste mieć nam należy otuchę, że tytaniczne ożyją w nas siły, że zapał młodzieńczy, opiewany tak pięknie przez naszego Adama, zapłonie nam w sercach zarówno u młodych jak i u sędziwych, zarówno u ubogich - jak i u bogatych.

Statut „Towarzystwa dla popierania polskiej wynalazczości“ wypracowuje się w redakcyi »Dźwigni«; ale statut jest martwą literą gdy niema ludzi – to też kończąc ten artykuł, pozwalam sobie w imię miłości Boga, Ojczyzny i postępu prosić wszystkich zacnych Rodaków, którzyby chcieli przystąpić do tego, nowo tworzącego się stowarzyszenia, o przesłanie do Administracyi »Dźwigni« swoich adresów.

Z. Korosteński.

*) Towarzystwo to wspólnie z innemi urządziło w r. 1898 specyalny oddział wynalazków na wystawie architektury, inżynierstwa i przemysłu; wydaje własne czasopismo „Epocha“ i chętnie śpieszy z pomocą czeskim wynalazcom.

Każdy sobie rzepkę skrobie.

Przysłowiem tem już w dawnych czasach ojcowie nasi wydrwiwali samolubstwo, zaślimaczenie się, prywatę, indyferentyzm wobec spraw publicznych i inne tym podobne wady. — A jednak czyż dziś poprawiliśmy się — czy przynajmniej wśród polskich, a chrześcijańskich kupców i przemysłowców dość silne są ogniwa solidarności... gdzie tam! — »każdy sobie rzepkę skrobie» i tylko stosunkowo nieliczna garstka poczuwa się do obowiązku należenia do Towarzystw przemysłowych i handlowych.

Iluż to jest n. p: we Lwowie chrześcijańskich kupców — ile chrześcijańskich pomocników handlowych, co nie należą wcale do »Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej«; a iluż jest tutaj drobnych kupców i kramarzy, którzy nie należą do stowarzyszenia »Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześcijańskich w Galicyi«. — Ilu wreszcie jest przemysłowców w naszym kraju, co to nie należą ani do żadnej »Gwiazdy« ani do »Czytelni« ani do innych dobrowolnych stowarzyszeń. — Należą tylko do stowarzyszeń zawodowych — tam gdzie muszą —- a przecież wobec tylu spraw wspólnych większa przydałaby się nam łączność, większa solidarność! — Tyle bowiem mamy spraw które wspólnie, a w ścisłem gronie polskich a chrześcijańskich kupców i przemysłowców omawiać i opracowywać się powinno; a dotyczące uchwały i działalność wtedy mogą tylko wpłynąć na podniesienie chrześcijańskiego przemysłu i handlu w naszym kraju — gdy wszędzie, w najmniejszem nawet naszem mieście, chrześcijańscy rzemieślnicy, przemysłowcy i kupcy razem trzymać się będą. — Inaczej pochłonie nas nawała »galicyjskich Żydów«, do których, jak donosi »Germania«, wydał ostatnimi czasy »Związek żydowski« następującą *odezwę:* »Bracia i współwiercy! — W całym świecie niema dziś zapewne zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnięcia i wyłącznego w nim panowania tak dobrze się nadawał, jako właśnie *ziemia galicyjska*. — *Ten kraj musi być naszym krajem* (!!) *Starajcie się wyprzeć ostatecznie Chrześcijan* ze wszystkich sfer działalności i stać się niepodzielnie jedynymi panami kraju. — Starajcie się wszystko to, co dziś jeszcze, do nich należy, zagarnąć i ująć w swoje ręce. Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk Galicyan, a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiadanie wasze składają się bogacze całego świata. Daje baron Hirsch, dają Rotschildzi, daje Bleichröder, dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy wszystkie siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, jak najrychlej został osiągnięty.«

Tyle słów najnowszego ukazu międzynarodowej plutokratycznej republiki żydowskiej — ukazu, rzucającego hasło podboju naszego biednego kraju.

Dawniej hasło takie budziłoby tylko śmiech. — Dziś, gdy już doszło do tego, że na 4 Polaków przypada w Galicyi 1 Żyd — niebezpieczeństwo istotnie jest groźne — tem bardziej, że wielu ziemian puszcza w dzierżawę lub sprzedaje ojczystą ziemię żydowskim przybyszom.

Był czas, w którym dopiero na *tysiąc* Polaków można było u nas znaleźć *jednego* Żyda — a dziś — co *piąty* obywatel polski — to żyd.

Niedawno pod Kołomyją na gruntach śp. Piwki dzisiejszy właściciel Słobódki leśnej dozwolili założyć żydowską kolonię rolniczą, gdzie Żydzi za pieniądze żydowskiego syndykatu w Londynie (Jewish Association) będą się uczyć rolnictwa, aby potem owładnąć kraj cały. I uczynią to — jeśli będzie dalej tak, jak dotąd, że »każdy tylko sobie rzepkę skrobie«, — jeśli wśród przemysłowców i kupców naszych nie przyjmie się hasło *solidarności* i jeśli ziemianie nasi nie przestaną krajać ziemi ojczystej i rzucać ją obcym przybyszom żydowskim za pieniądze Judasza....

Obudźmy się bracia! pracujmy, co sił stanie — *pomagajmy sobie nawzajem*, jako Polacy, jako Chrześcijanie — a Bóg odwróci od nas widmo zagłady, które za lat kilkanaście lub kilkadziesiąt spadłoby na nas i nasze dzieci. — Pomagajmy sobie wzajemnie, a wy polscy patryotyczni ziemianie, rolnicy; wy chrześcijańscy ojcowie duchowni; wy urzędnicy-obywatele — postarajcież się o to, abyście łamiąc się przy opłatku z rodziną i przyjaciółami i ugaszczając ich darami bożymi — nie mieli na sumieniu tego, że zakupując świąteczne potrzeby, pominęliście chrześcijańskich przemysłowców i chrześcijańskich kupców. — Nie zapominajcie o tem, że oni są rodakami i że dość już naspomagaliśmy się żydów. — Niechże już ich teraz wezmą w opiekę i wspomagają ich milionerzy —- Hirschowie, Rotschildzi i inni — my zaś Polacy a Chrześcijanie *pomagajmy sobie* — konsumenci przez zakupno, a kupcy i przemysłowcy przez *przystępną cenę i towar doborowy*. - *Popierajmy się wzajemnie!* Załóżmy Związek towarzystw przemysłowych i handlowych i Towarzystwo polskich wynalazców; zakładajmy spółki chrześcijańskie i pracujmy!..

Rady i nowości przemysłowe, handlowe i gospodarcze.

Urząd patentowy w Wiedniu. (Patentamt, VII. B. Siebensterngasse 14), rozpoczął czynność dnia 1. stycznia b. r. jako zupełnie samodzielny urząd, podlegający tylko zwierzchnictwu ministra handlu. Przełożonym biura jest radca sekcyjny dr. Beck-Mannagetta.

Urząd ten wydawać będzie dwa razy na miesiąc swój organ urzędowy, który ogłaszać będzie zgłoszenia i udzielenia przywilejów patentowych, tudzież nowe przepisy i rozporządzenia co do reform patentowych.

Galicya a wystawa paryska. — W Krakowie zebrało się onegdaj w izbie handlowej i przemysłowej grono przemysłowców dla omówienia sprawy obesłania przez Galicyę wystawy paryskiej. W dyskusyi wyjaśniono, iż koszt instalacyi okazów, wysłanych na wystawę, wyniesie od 400 do 600 zł. i że przedmioty, przeznaczone na wystawę najprzód oceni komitet wiedeński, a dopiero po jego aprobacie pójdą do Paryża. Do końca stycznia będzie sekretarz izby handlowej krakowskiej dr. Benis udzielał wszelkich wyjaśnień co do szczegółów obesłania wystawy paryskiej. Już obecnie zgłosili swój udział w wystawie hr. Andrzej Potocki z gospodarstwam leśnem, J. Karmański z Dębnik z farbami, J. Górski z Krakowa z wyrobami żelaznymi, Jakubowski i Jarra z Krakowa z wyrobami platerowanymi, garbarze Dłużyńscy z pod Krakowa, Dobrowolski z Krakowa z opatrunkami i farmaceutycznymi przyborami, Rożański z Bochni z suszonymi jarzynami i owocami i kilku innych.

Dla kapitalistów chrześcijańskich uważamy za stosowne, aby zamiast lokowania pieniędzy w papierach zagranicznych — lokowali także w krajowych przedsiębiorstwach przemysłowych bądź jako jawni, bądź też jako cisi wspólnicy. Z pewnością *większe* z tego odniosą korzyści, niż z zagranicznych akcyj albo losów...... tureckich!

Wyrób szkła wodnego, wcale łatwy, a popłatny jest u nas wyłacznie w rękach *narodu żydowskiego*. — Czyby który z *Polaków* nie zechciał się zająć tą tak mało kosztów wymagającą fabrykacyą?!

Szkło wodne jest rozpuszczalnym krzemianem alkalicznym. Szkło, rozpływające się na powietrzu, było już znane Helmontowi w 1640 r. i Glauberowi w 1648 r. Fuchs w 1825 r. otrzymał związek krzemionki z alkaliami taki, że nie rozpływał się w powietrzu, lecz rozpuszczał w wodzie. Taki właśnie preparat zowie się szkłem wodnem i liczne w technice ma zastosowanie. Przedmioty palne, namoczone w roztworze szkła tego i wysuszone, stają się niepalnemi. Szkło wodne jest główną częścią masy do spajania porcelany, szkła i t. p. Służy do przygotowywania pewnych cementów, spajania kamieni budowlanych i t. p.

Rodzaje jego są następujące: potasowe, sodowe, potasowo-sodowe i służące do przytwierdzania farb na szkle w tego rodzaju malarstwie.

Tuczenie gęsi w nizinach Odry odbywa się w następujący sposób. W podwórzu, wielkości 18 arów (126 p. □) ogrodzonem wysokim parkanem z desek i podzielonem na 24 przedziały, mieści się 4000 gęsi. Zagrody oświecone są wielkiemi latarniami, gęsi bowiem pasione dniem i nocą, jedzą lepiej przy świetle, niż w ciemności.

Jęczmień do pasienia zalewa się na słód w kadziach, zawierających po 16—17·5 ctr.. z których wydobyty po 48 godzinach, zesypuje się na kupę, w której w 2 dni skiełkuje. Zyskany w ten sposób słód spasa się zielono, a w ciągu 3 tygodni zjada go jedna gęś przeciętnie 15 kgr. — Gęsi, tuczone żydowskim sposobem t. j. w workach, są zdrowiu szkodliwe.

Dla ogrodników środek przeciw gniciu tyk i palików. Weź 40 części kredy, 50 żywicy, 4 części oleju lnianego, stop to wszystko w naczyniu żelaznem lub blaszanem, dodaj do tego 1 część i pomięszaj starannie a następnie, ostrożnie poruszając całą mięszaninę, dodaj 1 część kwasu siarczanego. Płyn ten, rozprowadzony na gorąco na drzewie suchem za pomocą twardego pędzla, utworzy warstwę lśniącą, twardą jak kamień i niedostępną dla wilgoci; a tem samem zabezpieczy tyki lub paliki od prędkiego gnicia. Płyn ten również z korzyścią może być użytym do wszelkich robót ciesielskich.

Dla koszykarzy lakier. — Weź lniany olej i gotuj tak długo, aż kropla jego rzucona na kamienną płytę pocznie się wyciągać w nić. Dodaj 20-tą część lakieru kopalowego i olejku terpentynowego według potrzeby, aż lakier będzie gotów. — Jeśli ma być barwny — dodaj odpowiednich farb anilinowych w benzolu rozpuszczonych.

Dla bronzowników, miedziorytników i t. p. Płyn do trawienia miedzi: 10 cz. kwasu solnego dymiącego o 1·19 cięż. gat. rozcieńcza się 70 cz. wody Następnie oddzielnie w 20 cz. wody wrzącej rozpuszcza się 2 cz. chloranu potasu i roztwór dodaje do powyższej mięszaniny. Przed użyciem należy płyn rozcieńczyć 100—400 cz. wody. (Met.)

Dla rymarzy i werkfirerów. Klej do spajania pasów skórzanych: 250 cz. kleju złotniczego, 60 cz. karuku i 60 gumy arab. sproszkowanej gotuje się w wodzie, dopóki się nie otrzyma jednostajnego płynu, po czem dodaje się do niego 5 cz. terpentyny weneckiej, 6 cz. oleju terpentynowego i 10 cz. spirytusu. (Tech.)

Dla tokarzy, stolarzy, bednarzy i t. d. — Glazura na drzewo: 50 cz. kalafonii, 12½ cz. szelaku, 6 cz. terpentyny i 3 cz. wosku żółtego rozpuścić należy w 125 cz. mocnego spirytusu. — Glazurą tą pociąga się dwukrotnie drzewo, a po raz trzeci zwyczajnym roztworem szelaku. (Tech.)

Kit wapienny nierozpuszczalny w wodzie. Palonego wapna 10 cz., piasku kwarc 15 cz., zendry z pod młota 5 cz. ochry (ugru) 20 cz i sproszkowanej cegły 20 cz. zarobić razem (Techn.)

Rozmaitości i humorystyka.

Żyd wykiwany przez krawca.

Pewien marmorajny Żyd w Warszawie, chcąc dać łapówkę jakiemu moskiewskiemu urzędnikowi, zakładał się z nim i umyślnie przegrywał zakład, aby w zamian za przegraną dostać to, o co mu chodziło, n. p. koncesyę na zyskowne przedsiębiorstwo i t. p. — Z Polakami nigdy się nie zakładał i nic do nich nie przegrywał, bo wiedział, że wszelkie poparcie żydowskich interesów zawisło tam tylko od urzędników Moskali. Raz jednak spotyka go pewien inżynier Polak pod posągiem króla Zygmunta i pyta: Powiedz mi panie Gimpelschweif, ile też ten król Zygmunt ma łokci?

— Nu wun ma trzy łokcie — odpowiada Żyd bez wahania.

— Nie prawda — mówi inżynier — założyłbym się, że ma co najwięcej tylko dwa łokcie.

— No załóżmy się — a potem wimierzymy — ja mówię, że trzy.

Założyli się istotnie przy świadkach, którzy się na prędce nawinęli Ci przyznali słuszność inżynierowi, a żyd przegrał; bo inżynier wykazał, iż pytał się o ilość łokci króla Zygmunta, a nie o wysokość jego posągu w łokciach — jak zaś wiadomo — każdy człowiek ma u rąk tylko 2 łokcie.

Zakład przegrany nie dał spać Żydowi; postanowił się odegrać — i odbić przegranych 100 rubli na innym. — Spotyka bogatego krawca chrześcijanina i pyta go: Mój panie kochany — jak pan sobie miszli, ile pan ma łokciów. — Krawiec, człek fachowy w mierzeniu, bez wahania odpowiada: — Trzy łokcie!...

Nieprawda! pan masz tylko dwa łokci — mówi Gimpelschweif — załóżmy sobie o 200 rubli.

— Dobrze odpowiada krawiec — oto świadkowie — idę o zakład, że mam trzy łokcie i założyli się.

— Nu! a ja panu będzie udowodnić, że pan, jak kożdy człowiek, masz tylko dwa łokcie i uradowany, że wygra 200 rubli — chwyta krawca najpierw za jeden a potem za drugi łokieć u ręki. — Już, już chcieli świadkowie przyznać Żydowi wygranę i żądali od krawca, aby wyliczył Gimpelschweifowi 200 rubli jako dług honorowy »z wygranej«. — Już, już znowu chrześcijańskie pieniądze miały utonąć w żydowskiej kieszeni; gdy w tem nagle zafrasowanemu majstrowi myśl szczęśliwa zaświeciła w głowie.

Uśmiechnął się z cicha — i z zimną krwią wyjmując z kieszeni drewniany łokieć składany, powiada: U rąk mam 2 łokcie, a jako krawiec noszę 3-ci w kieszeni! — Świadkowie wybuchnęli byczym śmiechem z radości; a Żyd musiał krawcowi wypłacić 200 rubli gotówką.

KRONIKA.

Jak Żydzi robią pieniądze. — Cały żydowski olbrzymi handel i co raz bardziej nad nasze głowy wyrastający ich przemysł ma jedno hasło: „robienie pieniędzy“. — Ciekawy przemysł obrał sobie niedawno jeden z Synów Izraela. Oto do adwokata we Lwowie dra. T. Sołowija, który się zajął uporządkowaniem interesów po ś. p. Franciszku Jędrzejowiczu, zgłosił się dnia 15. stycznia b. r. ciekawy pan, nazwiskiem Szymon Reich, liwiarz i „macher“ z Dukli, a przedłożywszy wykaz weksli po ś. p. Jędrzejowiczu, żądał między innemi wypłaty dwóch weksli po 6000 złr., z których jeden był płatny dnia 10. października 1898. roku, a drugi dnia 11. marca r. b. Szczególnie natarczywie domagał się Reich wypłaty weksla z terminem dnia 10. października 1898 roku i groził, że jeżeli ten weksel nie będzie wykupiony, to on go będzie potrzebował zaskarżyć. Na szczęście jednak Reich podówczas nie miał przy sobie tych weksli, więc dr. T. Sołowij kazał mu przyjść później, celem podjęcia pieniędzy.

W dwa dni później zjawia się Reich ponownie w kancelaryi dr. Sołowija i uradowany przedstawia ów weksel na 6000 złr. z terminem do dnia 10. października 1898 roku, żądając natychmiast wypłaty. Dr. Sołowij byłby zmuszony wypłacić tę kwotę; ale cóż się okazało. Oto przeglądając papiery po ś. p. Jędrzejowiczu, znalazł w nich własnoręczną kartkę Reicha, w której tenże potwierdzał, że dnia 28. grudnia 1898 roku dostał od nieboszczyka nowy weksel na 6000 złr. z terminem dnia 11. marca 1899 roku, celem prolongowania pożyczki, i zobowiązał się zwrócić weksel dawniejszy z terminem dnia 10. października 1898 roku. — Wekslu tego Reich nie zwrócił, a ufając w pogłoskę, że po ś. p. Jędrzejowiczu nie pozostały żadne papiery, żądał teraz swoim delikatnym rozumem wypłaty owego wekslu z dnia 10. października 1898 roku, nie mającego już żadnej wartości.

Gdy mu dr. Sołowij przedstawił jego własnoręczną kartkę — z początku zbladł — ale wnet poczuł w sobie żydowski animusz i dalejże wypierać się wszystkiego a stawiać bezczelnie.

Wnet jednak został przekonany o swym oszukańczym postępku, a wtedy zaczął płakać i przyrzekać, że na drugi raz, gdy będzie oszukiwał — to się nie da złapać. — Ale nic mu nie pomógł ten jego „delikatny“ rozum. Przyzwany ajent policyjny schował do klatki ptaszka i wnet zacznie śpiewać swoje piosnki przed sądem.

Rady wyborcom do Rady miasta Lwowa.

Różnych w różnych komitetach ma już „Dźwignia“ czytelników;
Więc wyborcom ojców miasta bez hałasu i bez krzyków
Daje radę:
Do którego kogokolwiek komitetu pchnęły losy,
Niech jak Polak Chrześcijanin, braciom tylko da swe głosy!
A jeśli na listę komu wpakowano gwałtem *Żyda* —
Niech wyskrobie! — bo powiadam — ...będzie z nami wielka bieda.

Oddawajmy karczmy w chrześcijańskie ręce, aby ochronić nasz kraj przed potopem żydowskim. Nie brak w tym względzie pięknych przykładów. Jednym z najprzykładniejszych, prawdziwym patryotyzmem przejętych obywateli, jest pod tym względem *Władysław hr. Zamojski*, w którego dobrach niema ani jednego Żyda karczmarza tylko sami Polacy Chrześcijanie. Teraz piękny nowy przykład notuje *Echo Przemyskie*, pisząc: Z pod Dynowa otrzymaliśmy bardzo miłą wiadomość. Oto co nam pisze jeden z naszych czytelników: „Wstąpiłem z konieczności do karczmy w Szklarach i o dziwo zastaję tam chłopa, szynkującego trunki. Zdziwiony potem, co to znaczy, a na to ludzie odpowiadają iż p. *Zdzisław Skrzyński* z Bachórza przepędził z karczem wszystkich żydów a poobsadzał je chłopami — i to w całym swym majątku. Dla przekonania się wstępuję do drugiej karczmy i zastaję tam również chłopa — szewca, który jest zarazem szynkarzem“.

Wpływowy w sferach przemysłowych włoski „Corriere della Serra“ radzi Włochom nawiązać stosunki handlowe z Danią wobec zatargu z Niemcami z powodu wydalania z Niemiec poddanych duńskich. — Tożsamo czeskie czasopisma z tem się odzywają. Hej Polacy — porzućmyż i my raz niemieckich naszych opiekunów, a nawiązujmy stosunki handlowe z Czechami, z Francyą, z Polakami w Poznańskiem i Królestwie!

Wolf wypuszczony z kryminału. — Taką wiadomość podają poznańskie dzienniki o kupcu i „radcy handlowym“ Wolfie, przed 7 laty skazanym na 10 lat więzienia za sprzeniewierzenie. — Obecnie otrzymał ułaskawienie po odsiedzeniu lat siedmiu.

Stolarstwo w Poznaniu — budowlane jest przeważnie w rękach Niemców — meblowe w Poznaniu dzierzą wprawdzie jeszcze Polacy; ale w innych miastach i miasteczkach Wielkopolski — przemysł ten opanowali przeważnie Niemcy i Żydzi.

Zaledwie jeden polski chrześcijański skład drzewa istnieje w Poznaniu — mianowicie skład Antonińskiego tartaku w dobrach ks. Ferdynanda Radziwiłła.

Popieranie gospód chrześcijańskich i handlu gospodnio-szynkarskiego, tak bardzo u nas zaniedbany, zaczyna zyskiwać — chwała Bogu — co raz więcej zwolenników. — Świeżo mamy do zanotowania czyn *prawdziwie patryotyczny*. Oto pani Józefa Rylska właścicielka Pisarowiec w Sanockiem sprzedała bardzo tanio karczmę gminie, nie zważając, że Żydzi gotowi byli dać trzy razy tyle, co gmina. Karczma ta, dobrze się rentująca, zostanie teraz zamieniona na schludną gospodę chrześcijańską, połączoną z czytelnią ludową.

Tytuł 1. artykułu „Dźwigni“ wykonany jest nowym sposobem barwnej poligrafii, zwanej korostenografią.

Dla braku miejsca — informacyę w sprawie szwedzkiej stali, odpowiedź p. Czytelnikowi-oficerowi i adresy kilku firm podamy w 3-cim Nrze.

Fundusz pożyczkowy dla przemysłowców fundacyi ś. p. Maryi z Golejewskich Czarkowskiej.

Stypendyjne postanowienia fundacyi ś. p. Czarkowskiej przedstawiliśmy swojego czasu w zeszłym roku. — Obecnie omówimy tu doniosłą sprawę funduszu pożyczkowego dla przemysłowców, utworzonego tą dobroczynną fundacyą. — O ile pierwsza połowa przeznaczona jest na stypendya przemysłowe — o tyle w myśl Art. VII. *druga połowa* czystego dochodu z majątku zakładowego fundacyi, tudzież kwoty pobrane już faktycznie z tytułu zwrotu pożyczek, mają być obracane na *pożyczki dla przemysłowców i rękodzielników*, którzy prowadzą się moralnie, ukończyli z dobrym postępem naukę w zakładach dla fachowej nauki przemysłowej lub innych zawodowych zakładach przemysłowych, posiadają wymagane ustawą przemysłową świadectwo uzdolnienia fachowego do samoistnego wykonywania przemysłu i pragną otworzyć samoistną pracownię, a nie mają ku temu środków pieniężnych.

Pożyczki będą udzielane na pokrycie kosztów zaopatrzenia się w potrzebne przybory i narzędzia, tudzież na zakupno pierwszego zapasu materyału.

Pożyczki te będą w ogóle bezprocentowe. Spłata ma się zaczynać dopiero w rok po podjęciu pożyczki i może być rozłożoną do lat pięciu na raty o ile możności najdogodniejsze dla zaciągającego pożyczkę. Dochód ze zwrotów pożyczek wpływa do funduszu obrotowego fundacyi, t. j. ma być obracany na dalsze pożyczki.

Wyjątkowo służy Wydziałowi krajowemu prawo tymczasowego uwolnienia zaciągającego pożyczkę od obowiązku jej zwrotu, a mianowicie wtedy, jeżeliby po ścisłem zbadania okazało się, że tenże w terminie wyznaczonym do zwrotu pożyczki, nie może jej bez własnej winy spłacić, nie narażając swego przedsiębiorstwa na zupełny upadek. W takim razie może Wydział krajowy zastrzedz dla fundacyi prawo żądania zwrotu pożyczki w całości lub w części na wypadek, gdyby pożyczający mógł później dopełnić obowiązku zwrotu pożyczki.

O pierwszeństwie do otrzymania pożyczek rozstrzyga dowód doskonalszego fachowego wykształcenia kandydata; przedewszystkiem zaś pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o pożyczki będą mieć stypendyści tej fundacyi.

Art. VIII. Pożyczki będą udzielane w kwocie według wykazanej potrzeby przez Wydział krajowy oznaczonej. Kwota pożyczki nie może przenosić sumy 1.000 zł. (2.000 koron).

Art. IX. Pożyczki będą wypłacane jednorazowo i zaraz po przyznaniu. Wydział krajowy postanawia w każdym poszczególnym wypadku udzielenia pożyczki, czy kwota pożyczki ma być wypłacona wprost do rąk biorącego pożyczkę, czy też do rąk zaufanego delegata.

W myśl zapisu śp. Fundatorki zastrzeżone jest rozdawnictwo stypendyów i pożyczek dla każdoczesnego posiadacza Ordynacyi familijnej imienia Czarkowskich-Golejewskich.

Ordynat będzie rozdawał stypendya i pożyczki na podstawie ułożonego przez Wydział krajowy dla każdego stypendyum i każdej pożyczki terna z pomiędzy zgłaszających się kandydatów, odpowiadających warunkom niniejszego listu fundacyjnego.

Przyznawanie stypendyów i pożyczek odbywać się będzie w drodze konkursu, który rozpisywać będzie Wydział krajowy.

Obecnie Ordynatem jest Pan *Tadeusz Czarkowski-Golejewski* w Zagrobeli pod Tarnopolem.

O każdorazowem rozpisaniu konkursu na stypendya lub pożyczki dla przemysłowców zawiadamiać będzie «Dźwignia» swych prenumeratorów zawczasu i szczegółowo.

Walne Zgromadzenie „Wzajemnej pomocy drobnych kupców chrześcijańskich“.

Zgromadzenie to odbyło się dnia 29. stycznia b. r. w lokalu stow. pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kisila. Sprawozdanie z czynności wydziału, przedłożone przez sekretarza Korosteńskiego i kasowe przez p. Drońskiego, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi i zarządowi absolutoryum.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco:

Przychód: 1. Pozostałość kasowa z okresu Zarządu tymcz. 15 34. 2. Wpisowe i wkładki 252·90. 3. Przychód ze składki na sztandar 12·— 4. Przychód z puszki 4·— 5. z darów członków 8·— 6. z czynszu za odnajęcie mieszkania 31·— 7. ze składek na poufnem zebraniu 2·— Razem 325 złr. 24 ct.

Rozchód: 1. Czynż za lokal od 1. lutego 1898, do 31 stycznia 1899. 188·— 2. Urządzenie i utrzymanie lokalu i biura 46·14. 3. Usługa i kursor 13·10. 4. Udział w uroczystościach i dwie msze 6·06 5. Druki (książeczki uczestnictwa i zaproszenia) 25·80 6. Włożono na książkę Galic. Kasy oszczędności na fundusz sztandaru L. 47,310 16·— Razem 295 złr. 10 ct.

Z porównania przychodu 325·24 z rozchodem 295·10 wynika pozost. kas. 30 złr. 14 ct. wa. Po dniu zamknięcia rachunków t. j. 7. stycznia 1899 wpłynęły inne przychody, w obec czego majątek Tow. przedstawia się: 30 złr. 14 ct. fundusz Tow. 32 złr. na książce kasy oszczędności jako fundusz sztandarowy i 10 zł. funduszu zapomogowego. Razem 72 złr. 14 ct. w. a.

Sprawozdanie z czynności wykazuje, że stowarzyszenie to rozwija się coraz więcej; wydział odbył 32 posiedzeń, działał energicznie, a owocem jego działalności jest biuro z własnym inwentarzem biblioteka i sekcya handlowa. Na wniosek wydziału uchwalono w zasadzie założyć kasę zapomogową i przystąpić do *związku stowarzyszeń przemysłowych i handlowych*, gdyby się taki związek w kraju naszym utworzył. W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany p. K. Sledziona, sekretarzem p M. Strutyński skarbnikiem p. A. Stećków, a gospodarzem p. Maślanka W skład wydziału weszli pp. Domaradzki, Biset, Droński, Kozioł, Halarewicz, Czerny, Kisil, Superlak, Fuchs i Tuszkiewicz, tudzież zastępcy: Sawicki, Oleszek, Lechki i Rybicki. Do komisyi szkontrującej weszli: Bańkowski, Zwierzański i Dobuś. — Ustępującemu sekretarzowi, który dla braku czasu i wyjazdów za granice kraju nie mógł przyjąć ofiarowanego mu powtórnie sekretarstwa — wyrażono uznanie; on zaś przyrzekł o ile możności współdziałać dla dobra towarzystwa. Za pośrednictwem redakcyi „Dźwigni“ jako organu Towarzystwa wysłało Zgromadzenie telegram gratulacyjny do krakowskiej „Gwiazdy“, obchodzącej równocześnie uroczystość poświęcenia sztandaru. — Na tem zebranie ukończono.

Od Redakcyi.

Tym Szanownym Panom odbiorcom naszego pisma, którzy, niezwróciwszy nam 1. Nru, upoważnili nas do uważania ich za prenumeratorów — przesyłamy uprzejme podziękowanie i prosimy o wyrównanie prenumeraty. — Dla mniej zamożnych zniżamy ją na 75 półrocznie, a 1 złr. 40 ct. rocznie.

Treść numeru: 1) W sprawie biblioteczek przemysłowych i handlowych. — 2) Nowa ustawa o patentach. — 3) Zakopańskie huty swojskiego żelaza. — 4) Z przeszłości naszego młynarstwa. 5) Ze stowarzyszeń przemysłowych i handlowych. — 6) Kiedy zaczniemy latać i podróżować w powietrzu. — 7) Każdy sobie rzepkę skrobie. — 8) Rady i informacye. — 9) Rozmaitości i humorystyka. 10) Kronika przemysłowo-handlowa. — 11) Fundusz pożyczkowy dla przemysłowców. — 12) Walne Zgromadzenie Tow. „Wzaj. pom. drobnych kupców chrześcijańskich w Galicyi“. — Ogłoszenia

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „Dźwigni“ kosztują: za całą stronicę 16 zł., — 1/2 str. 8 zł., — 1/4 str. 4 zł., — za 1/8 str. 2 zł., — za 1/16 str. 1 zł., — za 1/32 str. 50 ct.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni“, dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych i przedświątecznych policza się o 25% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu.*

Skład drzewa i węgla

M. Strutyńskiego

ulica Piotra Skargi Nr. 4.

obok św. Jura. Telefon 588.

Poleca drzewo jak najlepszej jakości w polanach lub rąbane, jako też na wagę w polanach lub rąbane. Węgiel dostarcza z pierwszych kopalń dla prowincyi i loco na wagony lub centnary i odstawia do domu.

Z poważaniem

M. Strutyński.

1—11.

Fabryka wyrobów wełnianych

F. & E. Zajączek i Lankosz

w Kętach

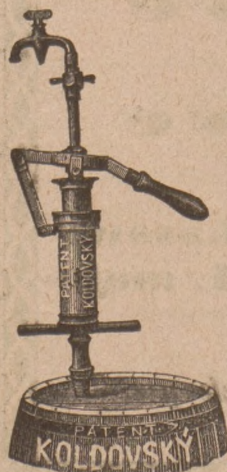
poleca

Sukna na cele dostawowe, sukna i kamgarny modne. Flanele, sukna damskie. Koce. Derki. Filce dywanowe. Skarpety i Przędzę.

Wszystko czysto wełniane!

Zakupuje: Wełnę owczą w każdym gatunku i ilości lub bierze w zamian za swoje wyroby. 1—11.

Naśladownictwo urzędownie się ściga.



W razie spostrzeżenia naśladownictwa — uprasza się uprzejmie o doniesienie (50 zł. nagrody).

Nowość!

Wielki wybór

maszyn do pompowania piwa

wynalazku i patentu

J. KOLDOWSKIEGO

także z wodnym tłokiem, oraz maszynki ku staczaniu piwa do flaszek i t. p.

J. Koldovský

pierwsza praska mechaniczna tokarnia metalu

w Pradze II.

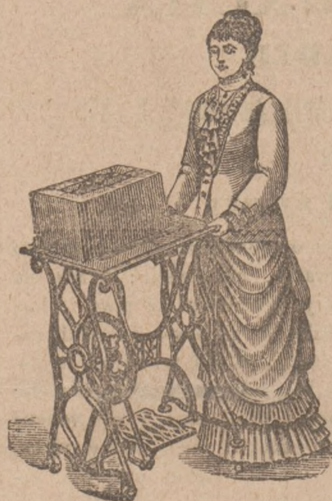
ul. Św. Wojciecha L. s. 244. n. 5.

3—3.

Józef Iwanicki

mechanik i specyalista

LWÓW, (Hotel Żorża).



Największy wybór

MASZYN do SZYCIA

Singera ręczne 25 50 złr.

„ nożne 27 – 65 „

gotówką 10% taniej.

Cenniki przesyła się gratis

1—3 **i franco.**

Nowe źródło

zarobku

dla

niezamożnych rodzin.

MASZYNY

do Robót pończoszkowych i trykotowych

z pierwszorzędnej fabryki, najpraktyczniejsze posiada na składzie i sprzedaje wraz ze wskazówkami co do użycia.

Józef Iwanicki — Lwów, Hotel Żorża.

„Perkun“ Spółka kom. F. Pietsch, Fabryka maszyn odlewarnia żelaza; kotlarnia dla robót żelaznych i miedzianych we Lwowie, Żółkiewskie, ul. św. Marcina L. 11. w własnych realnościach. Stacya kolei: Lwów—Podzamcze.

WYROBNIA

narzędzi stolarskich, bednarskich, kołodziejskich i t. p.

JÓZEFA MORAVCA

dostarczająca wybornych

narzędzi własnej roboty dla P. T. stolarzy, bednarzy i kołodziejów w Czechach — poleca również usługi swoje Szanownym odbiorcom wśród pobratymczego **narodu polskiego**. Zamówienia uskutecznia rychło i po najniższych cenach.

Wystarcza adres: **JÓZEF MORAVEC**

3—3 **Czechy. — Praga, ul. Myślikowa L. II.**

Kurnik wiązownicki

do przedania: Kury włoskie, kuropatwiaki, trójka 8 zł Kury Langshan, cochinchina, wyandotte, trójka 10 zł. Pojedyncze koguty tych ras, sztuka 4 zł. Indyki amerykańskie, sztuka 6 zł. Gęsi emdeńskie, sztuka 6 i 8 zł. Kaczki Peking, trójka 9 zł.

3—3. **Adres:** Zarząd kurnika. Wiązownica.

Browar w Staremsiole

Romana hr. Potockiego

poleca

PIWO WYSTAŁE

WINO

stołowe, białe i czerwone **1 litr 52 ct.** poleca handle **Alberta Szkowrona** we Lwowie. Plac Maryacki 7.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.